

WOJCIECH GRUPIŃSKI
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Instytut Filologii Polskiej

Opętanie ekspiacyjne po staropolsku? Przypadek Zofii Tomickiej

Expiatory Possession in the Old Polish Style? The Case of Zofia Tomicka

W roku 1634 w bogatym, raczej protestanckim i niemieckojęzycznym Toruniu wydano niezwykłą książkę – *Wzór i wizerunek [...] dziwnej świętobliwości [...] Zofii z Tylic Tomickiej* autorstwa jezuita Stanisława Brzechwy. Unikat pierwodruku przepadł jednak w okresie drugiej wojny światowej i do naszych czasów zachowała się tylko osiemnastowieczna reedycja. Bohaterka utworu, żyjąca w latach 1595-1633, wywodziła się z zamożnej szlachty chełmińskiej (stryjem Zofii był Jakub Tylicki – podkanclerzy koronny i biskup krakowski, a familijno-towarzyskie koneksje małżeństwa Tomickich sięgały rodów Mielżyńskich, Działyńskich i Opalińskich). Jako przykładna żona, pani z Tylic urodziła pięcioro dzieci i zarządzała dużymi folwarkami, bo mąż Jerzy, szlachcic wielkopolski, głęboko angażował się w sprawy publiczne (uczestniczył w wyprawach wojennych, postował na sejm walny i był dworzaninem pokojowym Zygmunta III Wazy). Społecznie unormowane ramy tego szacownego *curriculum vitae* rozszadza wszakże kilka faktów niejako wyższego rzędu, na których skupia się biograf Zofii. Z *Wzoru i wizerunku...* dowiadujemy się mianowicie, że przez ostatnie trzynaście lat życia spędzonych właśnie w Toruniu pobożna matrona i pani domu cierpiała na wiele ciężkich dolegliwości zdrowotnych; że w związku z nimi uznana została przez spowiedników, krewnych i znajomych za opętaną przez złego ducha; i że wreszcie, choć egzorcyzmowano ją bez skutku, nie tylko nie stanęła przed sądem jako czarownica, ale żyła w sławie osoby obdarzonej nadludzkimi charyzmatami i umarła w opinii świętości, odebrawszy hołdy senatorów i książąt.

O jezucie Brzechwie, literackim portreciście tej, jak głosi tytuł utworu, *dziwnej świętobliwości*, wiadomo dziś między innymi, że pochodził z wielkopolskiej

szlachty i był od Tomickiej starszy o lat osiem. Po studiach teologicznych w Rzymie w krajowych placówkach zakonu wykładał filozofię i rektorował jednemu z domów klasztornych, pozostawiając po sobie niepokazny dorobek autorski, według Estreicherowskiej *Bibliografii staropolskiej* obejmujący trzy wydane za życia teksty biograficzne¹. Pisząc najważniejszy z nich – *Wzór i wizerunek [...] Zofii z Tylic Tomickiej* – posiłkował się Brzechwa źródłowymi, lecz zaginionymi później dokumentami: listami swojej heroiny (które miejscami zacytował) oraz zredagowaną przez jej spowiedników *księgą niemalą*, traktującą o nadzwyczajnych doświadczeniach ich penitentki. Zapewne jednak ją samą poznać musiał osobiście, skoro w Toruniu przebywał w latach 1629-30, kiedy Zofia już permanentnie korzystała z duszpasterskiej pomocy miejscowych jezuitów, a o jej przypadku głośno było i wśród tamtejszych protestantów.

Większość tych faktów przypominamy za pionierem historii duchowości w Polsce Karolem Górskim, który biografię autorstwa Brzechwy wydobył z niebytu zapomnienia, nadając jej pierwsze ujęcie naukowe i zarazem specyficzną rangę² – bez wątpienia godną dalszych badań. Jak w wypadku wielu innych dokonań Górskiego kontynuacji takiej z różnych przyczyn zabrakło, a przecież jego powstały około roku 1976³ szkic *Teologia w klimacie lęku* wciąż budzi uznanie, jednocześnie inspirując do polemiki. Istotną zasługą autora *Dziejów duchowości w Polsce* wydaje się bowiem rekonstrukcja owej związanej z postacią Tomickiej faktografii, ale już wysnute z niej konkluzje interpretacyjne bynajmniej nie przekonują. Nie sposób na przykład zgodzić się z generalizacją, że książka Stanisława Brzechwy to głównie wyraz *tej samej mentalności trwogi przed szatanem i ślepej wiary w czary, która opanowała umysły we wszystkich krajach chrześcijańskiej Europy*. Merytorycznej kontry wymaga też teza, że – z drugiej strony – *Brzechwa miał [...] wątpliwości, czy rzeczywiście dusza tak święta [czyli Zofia z Tylic] mogła być równocześnie opętana i wobec tak niezwykłego połączenia opętania z autentyczną ekstazą miłości Boga [...] stanął bezradny*⁴. W istocie rzeczy uważna lektura *Wzoru i wizerunku...* skłania do wniosków zdecydowanie odmiennych: że tekst siedemnastowiecznego jezuita jest nie tyle świadectwem obsesji czarownic, ile hybrydyczną biografią pochwalną, a ściślej parahagiograficznym żywotem kobiety opętanej; i że teologiczną interpretację przypadku tej ostatniej cechuje tu wyraźna paradoksalność, którą Brzechwa ośmiela się w niemałej mierze rozwinąć doktrynalnie.

Niedyskursywne prześwity owej interpretacji widać już w stylistyce opisów chorób *dziwnej świątobliwości* z Torunia – w bardzo sugestywnej, nasyconej

¹ Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XIII, Kraków 1894, s. 387.

² Zob. K. Górski, *Teologia w klimacie lęku*, [w:] *Studia i materiały z dziejów duchowości*, Warszawa 1980, s. 266-285.

³ Zob. Tenże, *Autobiografia naukowa*, Toruń 2003, s. 148.

⁴ Tenże, *Teologia w klimacie lęku*, s. 266, 277.

emocjonalnie precyzji niezwyklego, najpewniej demonicznego, obrazu: [...] w niej [głowie] bywało srogie łupanie i k temu bywało w samym mózgu wielkie zamieszanie i jakoby przewracanie. Bywały zawroty srogie, bywało to, co się i głowa kołem i kilka godzin bez przestanku obracała z niewymownym jej bólem i przykrością. [...] Oczy stawały otwarte po godzin siedmi, najmniejszym się podobieństwem nie ruchając, czasem dziwnie w głowie biegały, czasem się srodze wydymały [...]. [...] miewała takie ziewania, co i godzin trzy, cztery nie zamknęły się jej usta, a takie szумы w niej na ten czas bywały, że na drugim końcu izby słyszeć je było. Miewała srogie womity, które trwały od południa aż do północy, wychodziły jej z ust jako płomienie jakie, które, gdy różnymi sposobami doktorowie gasić chcieli, nic sprawić nie mogli⁵. [...] przypadła jej afekcyja taka, którą ona kurczem nazywać była zwykła. Ten tedy kurcz wpadł jej naprzód w lewą rękę, że zarazem ją drewnieć i kościeć. Afekcyja ta coraz to większą moc tej to rękę poczęła brać, aż w kilka dni [...] potem wstąpiła w obie ręce, rozmaicie je wykręcając i łamiąc, wstąpiła w głowę, w szyję, w kark, w oczy, w usta, w tył to wszystko obracając. [...] aż w kilka niedziel, gdy była przy baczeniu dobrym, przypadła jej ta afekcyja we wszystkie członki, które tak w kłębek zwinęła, że ledwie który znać było. Tak zwinioną kilkakroć kołem po łóżku obróciła, [...] że żadnego członka od boleści ruszyć nie mogła. [...] Bywała czasem ta afekcyja taka, która ją z łóżka wyrzucała i po ziemi ciskała. Bywała taka, co jej ręce i nogi z tyłu poplotła i na karku postawiła, na którym od częstego takiego stawiania narósł był jej guz wielki. [...] Bywała taka, co ją na palcach tylko samych wielkich stawiała, i tak wyciągnioną w słup obracała. [...] albo więc jako pieczeńią na rożnie obracała i tak prędko, że kołem trudno by tak prędko obrócić, a tak długo, póki najmniej siły w którym członku stawało. [...] Bywało takiego obracania w jednym paroksyzmie pięćdziesiąt i sześćdziesiąt razów⁶.

Wprawdzie biograf Tomickiej niektóre z charakteryzowanych przez siebie symptomów przyporządkowuje przypadkom przyrodzonym⁷, to znaczy chorobom naturalnym (wśród których wymienia między innymi puchlinę, szkorbut, suchoty i paraliż), jednak odnośnie objawów najcięższych żywi całkowitą pewność, że są one wywoływane przez szatana: [...] dopuścił na nią Pan Bóg nieprzyjaciela dusznego, który nie tylko ją srodze bez przystanku wymyślnymi mękami trapił, ale też i przez usta jej własne mówił, co przez całe trzy ćwierci roku trwało⁸. [...]

⁵ S. Brzechwa, *Wzór i wizerunek świętej i dziwnej świątobliwości, to jest żywot i śmierć pobożna* [...] *Jejności pani Zofii z Tylic Tomickiej*, Toruń 1728, C. Wobec braku numeracji stron podaje się oznaczenia arkuszy drukarskich za egzemplarzem Biblioteki Kórnickiej PAN, sygnatura 18108 (w następnych odnośnikach zamiast pełnego tytułu źródła – skrót „WW”). W tymże druku – odmienna od raczej dziś przyjętej – forma nazwiska autora „Brzechfa” (taka też w samym haśle Estreichera; nadto w innych utworach jezuitów drukowanych w epoce – forma „Brzechffa”).

⁶ WW C2.

⁷ WW D3.

⁸ WW E.

zadawał takie boleści i męki, jakoby ją na krzyżu przybijał, i na ten czas wszystkie członki z stawów swych występowały, żyły dziwnie się wyciągały; zadawał w wnętrznościach takie boleści, jakoby ją kto, mocą mocną związał, na serce jednak zwykł jej powiadać, że mu moc dana nie była [...]⁹. [...] ten nieprzyjaciel często gęsto na miejscach publicznych, mianowicie w kościołach przy wielkim tłoku ludzi onę [niewiastę] rzucał i po ławach, i po ziemi ciskał, plół, wyciągał, łamał, co nie mogło być bez wielkiego jej wstydu i umartwienia¹⁰. Gdy [diabeł] miał następować, poczęła się naprzód mienić i słabiec [...]. [...] potem melancholia ciężka i utrapienie serdeczne, wielkie skrupuły i turbacje w sumnieniu, myśli do desperacji wiodące; nic ją tedy pocieszyć nie mogło i, owszem, z tych rzeczy, które jej jaką pociechę przynieść mogły, więcej się jej utrapienia i żalu przyczyniało. [...] potem [...] raz zbytnie zimno z nieznośnymi tęsknicami, drugi raz gorącość i rozpalenie ciężkie i przykre, aż też na ostatek sam ją mocą swoją i siłą opanował. Tam dopiero dziwne jej męki ciężkości, tęskności zadawał, wszystko się jej bardzo źle widziało. [...] kiedy zaś miał ustępować ten nieprzyjaciel, co raz to do lepszego baczenia i czucia przychodziła; w członkach jednak czuła boleści wielkie jako po mękach jakich ciężkich. W głowie czuła odmianę taką, jako gdy kto owo po upiciu wytrzeźwieje. Śmiałości też w niej nie było na ten czas, jako gdy się kto kogo boi. Na ostatek była jako niema i jakoby jej czegoś nie dostawało. Trwało to więc w niej godzin dwie mniej albo więcej, wedle tego, jako ciężki paroksyzm cierpiała¹¹.

Samonasuwające się pytanie o medyczną miarodajność tego typu przedstawień trzeba tu, niestety, z konieczności zawiesić. Szczegółowa na nie odpowiedź wyznaczyłaby dość precyzyjne granice interpretacji teologicznej, ale udzielenie takiej odpowiedzi wydaje się – pomimo usilnych starań Górskiego¹² – niemożliwe. Pominąwszy fakt, że Brzechwa nie był lekarzem, należy przecież wziąć pod uwagę i to, że jego relacja pozostaje kompilacją przekazów różnych informatorów (samej Zofii, jej służby, medyków i sprawujących nad nią opiekę duszpasterską jezuitów¹³); przekazów, co więcej, przepuszczonych przez filtr konwencji parahagiograficznej biografii pochwalnej. W tej sytuacji rzeczywistością stosunkowo najłatwiej uchwytą z historycznego dystansu okazuje się sama wypowiedź Brzechwy i przejawiające się w niej – nietuzinkowe – autorskie przekonania. Ich ekspresywno-impresywną pochodną jest niepozbawiony drastyczności styl cytowanych wyżej fragmentów źródłowych. Epatując charakterystykami spustoszeń, jakich w ciele i duszy pani z Tylic dokonuje książę ciemności, jezuicki pisarz pragnie zatem swoich czytelników po prostu zadziwić, wstrząsnąć nimi i peda-

⁹ WW E2.

¹⁰ WW F3.

¹¹ WW E3.

¹² Zob. K. Górski, tamże, s. 272-276.

¹³ Por. tamże, s. 272.

WZOR y WIZERUNK
 Świętey y dziwney Świątobliwości

To jest

ZYWOT Y ŚMIERC POBOZNA

Jeymosci Pani

Z O F I I

z T Y L I C

T O M I C K I

Przez

XIEDZA STANISŁAWA BRZECHFE

Societatis JESU

Za dozwoleństwem Starżych do druku Roku 1634. podana
 a z rozkazu

Jasnie Wielmożnego Jęgomsci Xiędza

FELIXA JGNACEGO

z KRETKOWA

KRETKOWSKIEGO

Biskupa Chelminskiego y Pomesańskiego

Przedrukowana

Roku 1728.

w THORUNIU, u Jana Nicolaj,

gogicznie ich przerazić. W trakcie lektury *dziwnej* biografii powinni oni zobaczyć i odczuć moc Złego, heroizm Tomickiej oraz niepojętą, paradoksalną łaskę Boga; toteż w perspektywie zaplanowanej przez autora strategii odbioru emocjonalnie neutralny język zobiektywizowanego sprawozdania wydarzeń musiał być wręcz niepożądany (choć ze zrozumiałych względów konieczne były jego elementy – na przykład określenia czasu i przestrzeni). Dalej – jest rzeczą oczywistą, że Brzechwa, który szatanem straszył własnych czytelników, sam żywił przed nim należyty religijny respekt. Stąd też sugerowana przez Górskiego teza, że autor *Wzoru i wizerunku...* mógł w demoniczne podłoże cierpienia świątobliwej Zofii nie wierzyć¹⁴, zakrawa wręcz na absurd; nie dlatego, że okoliczność taka nie mogłaby zaistnieć, ale dlatego, że wspomniana teza nie znajduje jakiegokolwiek potwierdzenia w tekście źródłowym, który – odwrotnie – *expressis verbis* wielokrotnie jej zaprzecza.

I tak, jak relacjonuje Brzechwa, historia *dziwnej świątobliwości* z Torunia rozpoczęła się właściwie w roku 1620, kiedy to krewni, lekarze i spowiednicy Tomickiej, nie potrafiąc inaczej wyjaśnić jej ciężkich schorzeń, nabrali przeświadczenia, że *przypadki te z czarów i sprawy szatańskiej pochodziły*. W rzeczy samej *była to sprawa czarownicy jednej, która się potem do tego przyznała, że na to przekłętym czartu to czynić kazała, żeby się tej pobożnej duszy boleści i przypadków przyczyniło*¹⁵. Zofia cierpiała więc ciężko cierpieniem niezawinionym, ale gdy pojawiła się możliwość przerwania tej udręki, *na to zezwolić nie chciała, żeby jej [...] białogłowa oddziaływać czary zrazu zadane miała, choć się na to i sama, która ją była poczarowała, ofiarowała; [...] gdy zaś nieprzyjacielem dusznym ją Pan Bóg nawiedził, nigdy go nie prosiła, świętą się jego wolą kontentując, aby go od niej oddalił*¹⁶. Mało tego – nękana demonicznymi napadami choroby co pewien czas, kierując się własną wiarą, zapragnęła Tomicka udręki permanentnej i o nią błagała Stwórcę w modlitwach: [...] *usilnie na Pana Boga swego przez czas niemały nalegała, żeby ją był godną uczynił w sercu swoim cokolwiek dla miłości jego ustawicznie cierpieć*¹⁷. O to samo błagała go przez ostatnie trzynaście lat życia wiele razy, a gdy czarcie nawiedzenia traciły na sile, Zofia domagała się ich wzmożenia, przekonana, że właśnie dzięki nim dostępuje wyjątkowej łaski: [...] *hojnie dobroć Boska [...] na grzeszną duszę moją pociechy wylewa, że mi się zda, jakoby nic nie cierpiała, i tym mi się w tej mierze szczodroblawsza stawa, im większe i sroższe przypadki cierpieć*¹⁸.

¹⁴ Zob. tamże, s. 277-278.

¹⁵ WW B2.

¹⁶ WW L3.

¹⁷ WW D2.

¹⁸ WW M3. Por. np.: *To wielka [czyli tu: „najważniejsze”], że nigdy do samej śmierci bez wielkich jego [serca] boleści nie była, a że to była sobie od Pana swego uprosiła, znak to był wielkiej tego Pana przeciwko jej duszy miłości (WW D2). A ponieważ dobroć Boska tak się łaskawie*

Najmocniejsze światło na ową niezwykłą postawę religijną pani z Tylic rzuca opis wydarzenia, które jej biograf (w oparciu o świadectwa, jakimi dysponował) opatrzył datą 7. października roku 1621. Wydarzenie to wypada nazwać prywatnym objawieniem Tomickiej czy ściślej – zwiastowaniem, ponieważ to właśnie wtedy niebiański posłaniec obwieścił Zofii boski projekt jej zadziwiającej misji, a ona w dobrej wierze, choć nie bez obaw, postanowiła go przyjąć i zrealizować: [...] *zdało się jej, jakoby przed nią stanął anioł stróż w dziwnej jakiejś jasności, a wszakże ona sama nie wiedziała, kto by to był, jednak piękność i postawę onej osoby aż do samej śmierci barzo dobrze pomniała. Rzekł tedy do niej te słowa: Nie frasuj się, duszo, że cię Bóg tą chorobą złożył. Cóż ci ma być milszego – być zdrową na ciele, a chorą na duszy, postępując z grzechu w grzech [...], czyli wolisz na ciele ponosić coraz to większe boleści, cięższe i dłuższe choroby, a być zdrową na duszy, mieć wiele okazji do postępuku duchownego, do powstania z grzechów i dosyć uczynienia za nie [...]? Obierajże sobie, co wolisz. Odpowiedziała dusza pobożna: Ej, dla Boga gotowam cierpieć, póki wola Pana mego [...], choćby mi i co dzień, i co godzinę chciał przyczynić boleści i chorób, wszystkie chcę za łaską jego mile z ręku jego przyjmować, by jedno w łasce jego ś[więtej] przeżyć ten czas krótki, a do owego się wiecznego odpoczynku dostać. [...] Potem jakoby mówił do niej: Ale, duszo, jeszcze dla miłości Bożej i dla tak wielkiej zapłaty, którą on [Bóg] wybranym swoim zgotował, trzeba co większego cierpieć. Odpowie pani: A co takiego? Jam już powiedziała, że na wszystko gotowa. Jął jej tedy wyliczać rozmaite utrapienia w ten sposób: A kiedyby Pan Bóg wszystkie twe pociechy doczesne od ciebie oddalił, jakoż byś to zniosła? A kiedyby cię wieczną kaleką na zdrowiu zostawił? A kiedyby przyjacielą wziął i dziatki, kiedyby cię ubóstwem nawiedził, kiedyby na ostatek na cię dopuścił to, czego się najbardziej strachasz, to jest kiedyby cię podał w moc dusznemu nieprzyjacielowi, jakożbyś to z ręku jego wdzięcznie przyjęła? Zamilkła na to dusza pobożna, bo się jej to zdały rzeczy nader ciężkie [...]. Rzekła tedy po wtóre ona osoba: Ja potrzebuję na to odpowiedzi. Tu już z wielką bojaźnią i strachem taką odpowiedź dała: Mam nadzieję w łasce i miłosierdziu Pańskim, że on nic na mnie nie dopuści, czegobym z pomocą jego znieść nie mogła. [...] rzecze Anioł: Że się na wolą Boską podajesz, łaska to jego święta sprawuje. Nie frasuj się; on [Bóg] jako cię będzie nawiedzał, tak cię będzie cieszył. [...] To, co jej anioł przepowiedział, wszystko się doskonale wypełniło [...]*¹⁹.

W perspektywie przedłożonej interpretacji ten wizyjny dialog (nacechowany średniowieczno-barokową cudownością typu hagiograficznego) okazuje się klu-

w tej mierze z nią obchodziła, że gdy tego potrzeba wyciągała [choćby spraw gospodarskich], trzy i cztery niedziele czasem od wszelakich przypadków uwolniona była. Tedy onę potrzebę odprawiwszy, upraszała to sobie u Pana Boga swego [...], że także przez trzy i cztery niedziele nigdy we dnie i w nocy od srogich przypadków i nieznośnych katowni wolna nie była (WW L).

¹⁹ WW D3-E.

czowym fragmentem całego *Wzoru i wizerunku...* Niezależnie od swojej obrazowości zawiera bowiem warstwę teologicznego wykładu tych treści wiary, które wypełniły życie *dziwnej świętobliwości*, a które na tle ówczesnego chrześcijaństwa spod znaku obsesji szatana uznać trzeba za unikalne. Paradoksalne *meritum* wspomnianych treści wyrazić można następująco: Bóg stawia Zofię na najbardziej stromej i krętej ze znanych jej ścieżek zbawienia – pragnie poddać tę śmiertelnicką próbę cierpienia wynikającego z opętania przez złego ucha, ona zaś, upatrując w takiej próbie aktu szczególnej łaski, ostatecznie z ufnością ją podejmuje. I oto przed oczami czytelników wyłania się przewodnia idea utworu – kontrowersyjne pod względem teologicznym pojęcie tak zwanego opętania ekspiacyjnego (wymagające tu naturalnie dalszego doprecyzowania). Tej wyjątkowej wizji Karol Górski nie analizuje w ogóle, choć w liczącej sobie 135 stron edycji z roku 1728 zajmuje ona trzy i pół strony, a prawdopodobieństwo, że badacz równie uważny jak on mógł ów ustęp przeoczyć, bliskie jest zeru (nie uszedł dociekliwości Górskiego choćby mikroskopijny ułamek informacji o majątkowych działach rodzinnych, na mocy których Tomicka odziedziczyła toruńską kamienicę²⁰).

Wydaje się niestety, że autor pionierskiej *Historii duchowości w Polsce* przemilczał i inne esencjonalne partie *dziwnej* biografii – w tym trzystronicowy opis wizji anielskiego młodzieńca, której Zofia doświadczyła pomiędzy rokiem 1603 a 1611, kiedy przebywała w klasztorze benedyktynek w Chełmnie, odbierając od nich wychowanie w duchu reformy trydenckiej²¹. Widzenie to zatem o wiele wcześniejsze niż przywołany wyżej wizyjny dialog zwiastowania, jednakże słabsze od niego w wymowie i w pełni zrozumiałe dopiero na jego tle: *Zdało się jej tedy nocy jednej we śnie, jakoby młodzieniec jakiś niewidanej piękności przyszędłszy do niej, wziął ją za rękę i prowadząc ją przez las jakiś zielony, wyprowadził ją na miejsce, gdzie się dwie drogi rozchodziły, jedna szeroka i dziwnie piękna, a druga górzysta, wąska i ciężka. Wyprowadziwszy ją tedy na te dwie drogi, rzekł do niej: [...] idźże, którą chcesz, a wtem zniknął.* Po długim, lecz nietrafnym namyśle lekkomyślna panna wybiera *szeroką i dziwnie piękną* drogę zatracenia i po początkowo ciekawej, przyjemnej wędrowce w końcu, przerażona, zatrzymuje się nad *głęboką przepaścią*, której gardziel pochłania jednego potępieńca za drugim. *Młodzieniec [...] niewidanej piękności* przychodzi wszakże Zofii

²⁰ Por. K. Górski, tamże, s. 269 i WW O3.

²¹ Ksienią była tam wówczas Magdalena Mortęska; postać wybitna i znana; zmarła w 1631. Trzy lata później na na okoliczność przeniesienia jej szczątków Brzechwa wygłosił i opublikował kazanie *Skarb bogaty...* (zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XIII, Kraków 1894, s. 387). Nieprzypadkowo zadedykował je – w maju 1633 – Zofii z Tylic Tomickiej, zmarłej w listopadzie tego roku (zob. S. Brzechwa, *Skarb bogaty w przeznacnym klasztorze panien chełmińskich Benedykta świętego świeżo odkryty...*, Kraków [1633], Aij-Aiij (brak numeracji stronic; oznaczenia arkuszy drukarskich za egzemplarzem Biblioteki Kórnickiej PAN, sygnatura 11053).

gdy go nieprosiła, Święta się jego wola kontentuiac, aby go odniey oddalił, albowiem baczyła to dobrze y zwykła była mawiać przed oycami swymi Duchownymi, że gdy ten prawi nieprzyjaciel grzeszne ciało sprawiedliwym Sadem Bożym tak okrutnie dręczył, wiele dobrego namilszy Pan Bog niegodney duszy moiey czynił. A co większa nigdy się na tego Czarta który ia tak okrutnie dręczył gniewem nieuniośła, nigdy też na to zezwolić niechciała żeby iej która białogłowa oddziaływać czary zrazu zadane miała, choć się na to y sama która ia była poczarowała ofiarowała, o bierając raczey śmierć niżeli naymnieysza obrazę Majestatu Bożego. Tym zaś osobom, które tak srodze na zdrowie iej następowały, nie pragnęła pomsty y śmierci, ale owszem rada by była naiażła sposob jaki do uwolnienia ich. Widywała ie często w chorobach swoich y sposoby którymi na zdrowie iej następowały, przed nikim jednak ich wydać niechciała. Gdy nowotnemu Spowiednikowi swemu który był ieszcze nieświadom sumnienia sprawę dawała, taką rzecz do niego miała: Wiem-ć ia prawi moy Oycze że ludzie coś o mnie rozumieją, ty jednak tego się mniemania nie trzymając to tylko odemnie wiedz, żeć Pan Bog podaje wopiekę dusze takiey niewiaśty, która za grzechy swoje sprawiedliwym Sadem iego czartu w moc była podana. Ja na twoim zdaniu we wszystkich rzeczach do zbawienia mego należących przedstawiać chcę, nic tobie tajemnego

z pomocą, przenosi dziewczynę na miejsce bezpieczne i puszcza ją wolno, sugerując, by dokonała nowego, lepszego wyboru. Panna wraca więc na rozstaj dróg i tym razem wkracza na drugą z nich, *dziwnie ciężką* [...], *ciasną, ostrą, kamienną*, u której szczytu stoi drabina wiodąca do niebiańskiego *świątynnego gmachu*. Tu jednak znów zjawia się przed Zofią anielski młodzieniec i znów wypowiada słowa pouczenia: *Jeszcze ty tu nie wnijdiesz; trzeba, żebyś się tam wróciła* [...], *skądś przyszła* [...]. [...] *Widziałas, co* [...] *za początek i co za koniec* [tej drogi *dziwnie ciężkiej*]; *starajże się o to, iżbyś tej* [drogi] *ciężkiej, przykrew wesoły koniec wzięła* [...]. *Panna niedługo za tym do siebie przyszła i nigdy potem przez wszystkie wieki swój snu tego z myśli i z pamięci spuścić nie mogąc, częste o nim rozmowy z spowiednikami swemi miewała, który że był z Boga, snadno z czytania tego to żywota jej uznasz i wykład jego zrozumiesz*²².

Ten alegoryczny sen, wykorzystując powielany od starożytności motyw dróg dobrej i złej, pozostaje przykładem literackiej przeciwności, ale jego przesłanie frapująco koresponduje ze wskazanymi przez nas elementami radykalnej teologii opętania ekspiacyjnego. W strukturze *Wzoru i wizerunku...* owa senna wizja jest bowiem antycypacją późniejszego dialogu zwiastowania – pierwszym boskim komunikatem o wybraństwie Zofii z Tylic. W przyszłości ma ona przecież wstąpić na drogę życia *dziwnie ciężką*, ściślej – *demonicznie ciężką*; i zretoryzowany postulat takiej właśnie interpretacji losów bohaterki został w przytoczony ustęp wpisany przez samego Brzechwę. Wyraża on mianowicie pewność, że wspomniane przesłanie (*wykład*) snu odbiorca zrozumie w sposób właściwy, czyli taki, który uwyraźni się przed nim na dalszych etapach biograficznej narracji. Ich kształt zaś naznaczony jest, jak wiadomo, zdecydowanym przekonaniem autora, że *dziwna świątobliwość* Tomickiej sprowadza się do heroicznej ekspiacji za grzechy – polegającej na znoszeniu cierpienia zadawanego przez diabła.

Straszliwość jego kolejnych interwencji musi być wprost proporcjonalna do ilości popełnianych przez bohaterkę grzechów, a ilość tę ona sama postrzega jako przytłaczającą. Potwierdzałaby to kolejna pominięta przez Górskiego wizja-audiacja, w której Zofia – tuż po spowiedzi generalnej i wcześniejszych bezskutecznych egzorcyzmach²³ – ogląda i słyszy własną duszę. Jak utrzymuje Brzechwa, wydarzenie to miało miejsce 21. sierpnia roku 1621, tak samo przed najważniejszym widzeniem październikowym, nazywanym tu dialogiem zwiastowania. Obok analizowanej wizji dwóch dróg byłyby to zatem następna istotna jego zapowiedź – *usłyszała głos taki: Osoba ta* [...], *którą widzisz, jest dusza twoja, która oto ubrana jest w szatę żałobną pokuty i żalu za te grzechy, z którycheś się teraz usprawiedliwiła Bogu swemu. Na tej szacie były trzy bramy, od dołu, na kształt słonecznych promieniów. Za czym i to jej rzeczone: staraj się o to z pilno-*

²² WW A3-B.

²³ Zob. K. Górski, tamże, s. 270.

ścią, żeby się ta wszytka szata żałobna w takie promienie jasności i czystości obróciła, jako te trzy bramy widzisz. Już nie ustępuj, ale coraz to dalej w drodze zbawiennej i doskonałości postępuj²⁴.

Bardzo czytelną antycypacją kluczowego zwiastowania o opętaniu z bożej łaski pozostaje także niedokładnie datowane widzenie z okresu, kiedy Zofia w Toruniu pierwszy raz przemieszkiwała, to jest z tego samego, przełomowego roku 1621: [...] w wielkich boleściach będąc, widziała na oko obłok jakiś do izby, w której leżała, wchodzący, który przeciwko łóżku stanął, a był podobny zorzy słonecznej. W pośrodku obłoku tego ukazała się ręka z różgą, która spuszczone była aż na serce jej, a była taka sama w sobie jako trzcina, a na wierzchu jej było pióro na kształt owego, które na trzcinie suchej zwykło bywać. Były też około onej trzciny latoroślki jakieś podobne cierniowi i głógowi, których było sześć po stronach, a siódma na wierzchu, nad onym trzcinianym piórem. Nad tym siódmym nawyższym był kwiatek białej róży zupełny, przez który się rumienność albo czerwoność piękna przebijała. Różgę tę taką ręka ona i na tę, i owę stronę trzykroć obróciła, takie słowa do tej sługi Chrystusowej mówiąc: Cierp, a wszystko, naśladując Chrystusa Pana swego, cierpliwie znoś. Chceszli mieć zasługę przez te choroby, to tak długo masz cierpieć, aż ci się te wszystkie ciernia i głogi obrócą w takie kwiatki i róże, jako te widzisz. Skończywszy tę mowę, poczęła się ona ręka z różgą ku górze podnosić, dając jej błogosławieństwo, za czym oboje zaraz zniknęło. Dziwną zaraz potem odmianę w sobie uczuła, wszystkie one choroby poczęły jej dziwnie smakować [...]²⁵.

Ten alegoryczny obraz o spowolnionej, hieratycznej – w zamyśle autora – dynamice odznacza się bogactwem materii ikonograficznej, konsekwentnie, przyznać trzeba, uporządkowanej wokół przewodniej idei. Oto obecna już w sztuce wczesnego średniowiecza boska ręka wystająca z obłoku znacząco dotyka piersi Tomickiej różgą. Ta ostatnia przywołuje tu poliwalentne skojarzenia – ze znanyim pogańskiej starożytności symbolem słusznej kary, z okrutnym atrybutem zbawczej męki Chrystusa, a nawet z narzędziem starających się ją naśladować biczowników. Podobną wielowartościowość wykazuje motyw cierni – w chrześcijańskiej tradycji odnoszący się zarówno do zaślepiającego grzechu, jak do pasyjnej koronacji Jezusa; w tym kontekście przypomnijmy jednak przede wszystkim, że w reprezentatywnej *Ikonologii* Cezarego Ripy właśnie wiązkę cierni trzyma w prawej dłoni postać Pokuty. Na koniec – spiętrzenie znaków sublimującego, ekspiacyjnego cierpienia: ciernie grzechu, bólu i pokuty przemienić się mają w piękną różę o płatkach czerwonych jak krew oraz białych jak niewinność i świętość²⁶. Interpretację symboliki powyższego widzenia Zofii można by

²⁴ WIW B3.

²⁵ WIW L3.

²⁶ Zob. M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, tłum. z niem. K. Romaniuk, Poznań

oczywiście niuansować dalej, niemniej nie jest to konieczne. Sens całej wizji wyrażony został przecież w niej *expressis verbis*: *Cierp, a wszystko, naśladowując Chrystusa Pana swego, cierpliwie znos. Chceszli mieć zasługę przez te choroby, to tak długo masz cierpieć, aż ci się te wszystkie ciernia i głogi obrócą w takie kwiatki i róże [...]*. Chrześcijańskie powołanie bohaterki *Wzoru i wizerunku...* istotnie posiada zatem znamiona wyjątkowości – o czym narrator żywota wydaje się w pełni przekonany.

Dlatego wypada po prostu przyjąć, że Stanisław Brzechwa wierzył w takiego diabła, jakiego opisywał; to znaczy takiego, o jakim wcześniej opowiadała spowiednikom (i może jemu) Zofia Tomicka; kobieta, w stosunku do której – jako *dziwnej świątobliwości* – odczuwał prawdopodobnie głębokie religijne uwielbienie. Jak i ona wierzył więc zapewne, że szatańska *possessio* (opętanie) jest integralnym elementem powołania pani z Tylic, paradoksalną łaską Boga i wyjątkową drogą zbawienia. Dokładnie tyle wynika wszak wreszcie z jednoznacznych w wymowie listów i ustnych wypowiedzi samej bohaterki, których fragmenty zakonny pisarz – nie bez pietyzmu – wkomponował w jej *dziwną* biografie: [...] *do jednego z spowiedników swoich pisze [ta świątobliwa pani]: Choroba – prawi – moja, acz według zdania świata może się komu zdać nieszczęśliwa, jednak ja mam [ja] za nader szczęśliwą. Bo jeżeli mi się da Pan mój z miłosierdzia swego do nieba za przyczyną Najświętszej Panny i staraniem spowiedników moich dostać, ona mi do niego wielce pomoże. [...] Gdy nowotnemu spowiednikowi swemu, który był jeszcze nieświadom, sumnienia sprawę dawała, taką rzecz do niego miała: Wiem ci ja – prawi – mój ojcz, że ludzie coś o mnie rozumieją, ty jednak tego się mniemania nie trzymając, to tylko ode mnie wiedz, żeć Pan Bóg podaje w opiekę duszę takiej niewiasty, która za grzechy swoje sprawiedliwym sądem jego czartu w moc była podana. [...] i zwykła była mawiać przed ojcami swymi duchownymi, że gdy ten – prawi – nieprzyjaciel grzeszne ciało sprawiedliwym sądem Bożym tak okrutnie dręczył, wiele dobrego namilszy Pan Bóg niegodnej duszy mojej czynił²⁷.*

W religijnie dydaktycznej książce jezuita Brzechwy ów unikalny wątek *possessio* ekspiacyjnej (czyli diabła wpisanego w boską ekonomię zbawienia) musi zostać zrównoważony – lub raczej częściowo zneutralizowany – przez elementy znanej czytelnikom konwencji parahagiograficznej. Należy do nich już sam tytuł utworu: *Wzór i wizerunek świętej i dziwnej świątobliwości, to jest żywot i śmierć pobożna jejmości pani Zofii z Tylic Tomickiej*. W niniejszej formule zaakcentować tu warto słowa takie, jak *wzór*, *wizerunek*, *świętobliwość* i *żywot*; wszystkie

1989, s. 25, 38-39, 141, 203; D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*; tłum. z niem. W. Zakrzewska, P. Pachciarek i R. Turzyński; Warszawa 1990, s. 192; C. Ripa, *Ikonologia*, tłum. z wł. I. Kania, Kraków 1998, s. 327-328 (por. WW P2).

²⁷ WW L3.

one bowiem pozostają sygnałami zarówno genologicznej świadomości autora, jak jego wyborów teologicznych. Trudno je też, doprawdy, zinterpretować inaczej niż w sposób następujący: Brzechwa ma Tomicką za jedyne w swoim rodzaju wzór chrześcijańskiej świątobliwości, przyobleka więc jej życie w draperię podobną do hagiograficznej, aby w istocie bezgranicznym posłuszeństwem Bogu żyli również odbiorcy tekstu.

W świecie potrydenckiej ortodoksji propagowanie tak *dziwnej świątobliwości* kobiety opętanej przez złego ducha wymaga wszakże specjalnych zabezpieczeń doktrynalnych. W dostępnej dziś edycji z roku 1728 jednym z nich okazuje się, umieszczone pod zwykłą aprobacją ordynariusza miejsca, wymowne motto z *II Księgi Machabejskiej*: *Proszę tych, którzy tę księgę czytać będą, aby się nie obrażali dla przeciwnych przygód; ale żeby te rzeczy, które się przydały, czytali nie na zgubę rodzaju naszego*²⁸. Cytat ów i nadmieniona aprobacja kościelnego cenzora wyjątkową biografię Tomickiej lokują zatem w nieokreślonej przestrzeni przeróżnych „dzieł pobożnych”, które powinny pobudzać religijność ogółu, ale nie są wyrazem oficjalnego nauczania Kościoła – co *de facto* dopuszcza margines ich doktrynalnej „nieczystości” i analogicznego rzeczonych dzieł odbioru. Z podobnym optymizmem duszpasterskim na sprawy te zapatrywać się musieli jezuici formalnie odpowiedzialni za kształt pierwodruku z roku 1634, który (jak przypomina karta tytułowa reedycji) ukazał się oczywiście *za dozwoleniem Starszych*.

Jako interpretacyjnie doniosły składnik wydawniczej ramy *Wzoru i wizerunku...* jawi się nadto dwustronicowa przedmowa²⁹ – konsekwentne uszczegółowienie sugerowanego już sposobu lektury; sposobu opatrzonego niezbędnymi zastrzeżeniami. Anonimowy autor osiemnastowiecznego wstępu przyznaje więc, co prawda, że historia Zofii Tomickiej *nie jest od Kościoła powszechnego aprobowana*; z drugiej strony podkreśla jednak, iż historia to *nadzwyczajnie rzadka, nie tylko czasów naszych, ale też i dalszych*. I nic dziwnego, że pobożnego odbiorcę, który jeszcze nie zagłębił się w opowieść o *strasznych [...] nawiedzeniach Boskich* pani z Tylic, autor ów zawczasu wyposaża we względnie bezpieczny klucz

²⁸ WW, s. nieoznacz. (na odwrocie s. tytułowej). Miarodajność tego tłumaczenia – ważką dla wymowy całego utworu – pozytywnie zweryfikować można w zestawieniu z kanoniczną *Vulgatą* i z autorytatywną filologicznie translacją *Biblii Tysiąclecia*. *Obsecro autem eos qui hunc librum lecturi sunt ne abhorrescant propter adversos casus, sed reputent ea quae acciderunt, non ad interitum sed ad correptionem esse generis nostri* (2 Mch 6,12; za wyd.: *Biblia Sacra juxta Vulgatam Clementinam divisionibus, summariis et concordantiis ornata*; Romae – Parisiis 1956). *Proszę więc tych, którzy będą czytali tę księgę, aby nie wpadli w przygnębienie z powodu tego, co trzeba było znieść; żeby raczej na to zwracali uwagę, że prześladowania były nie po to, aby zniszczyć, ale aby wychować nasz naród* (za wyd.: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, w przekładzie z języków oryginalnych [tzw. Biblia Tysiąclecia]*, red. K. Dynarski, Poznań – Warszawa 1980).

²⁹ Zob. WW, s. nieoznacz.

interpretacyjny: [...] o wielu ludziach świętych czytamy, którzy z niepojętych sądów Boskich podobnie albo i większe nawiedzenia Boskie ponosili [...]. [...] uważając to wszystko, czytelniku miły, i uważając Boga w sprawach i świętych swoich dziwnego, wychwalaj a do podobnej się cierpliwości zachęcaj.

Wracając do – demonicznego – sedna sprawy i meandrów umysłowości samego Brzechwy, przypomnijmy z kolei za Górskim, że jezuicki pisarz mógł czytać słynną *Cautio criminalis* swojego zakonnego współbrata Fryderyka von Spee, opublikowaną po łacinie i po polsku w roku 1631 (trzy lata przed ukazaniem się *Wzoru i wizerunku...*) w nieodległym od Torunia Poznaniu³⁰. Tyle, że są powody, by z takiego domniemania wysnuć wnioski właściwie sprzeczne z dedukcją Górskiego, według którego Brzechwa miał *wątpliwości, czy rzeczywiście dusza tak święta mogła być równocześnie opętana*³¹. Po lekturze *Cautio criminalis* – dyskutowanej w całej Europie przestrogi przed absurdalnymi i okrutnymi wyrokami w sprawach o czary – autor *Wzoru i wizerunku...* musiałby mianowicie dojść raczej do konkluzji, że akurat Zofię Tomicką wypada – pomimo wszystko – uznać za osobę *z czarowaną* (choć oczywiście nie godną skazania). Podkreślmy, co więcej, że do takiej konkluzji Brzechwa dojść musiał i po lekturze tekstu, do znajomości którego jako duchowny, a szczególnie jezuita, był po prostu zobowiązany. Chodzi o nowo powstałe, zalecane oficjalnie *Rituale Romanum* z roku 1614, gdzie między innymi precyzowano i stan *possessio*, i procedurę egzorcyzmowania, postulując rozropne odróżnianie objawów choroby (zwłaszcza psychicznej) od objawów opanowania przez złego ducha³². Jak jednak wynika ze zniuansowanych a użytych w odniesieniu do opętanego określeń *infirmus* i *aegrotus*, redaktorzy dokumentu realistycznie zakładali też możliwość zachodzenia przypadków pogranicznych, w których diabelska *possessio* energumena nie wykluczałaby jego schorzeń naturalnych, a nawet mogłaby je powodować³³. Dla interpretacji *Wzoru i wizerunku...* duże znaczenie ma również to, co w autorytatywnym kontekście *Rituale...* wyczytać da się o samej etiologii opętania. I tak najwybitniejszy chyba komentator tego tekstu – liturgista Giuseppe Catalani – jeszcze w połowie XVIII wieku akcentował, odwołując się do Tradycji, że główną przyczyną „z czarowania”, które dopuszcza nieodgadniony Bóg, bywają grzechy samego *z czarowanego*; i to grzechy niekoniecznie ciężkie³⁴. Tę i inną –

³⁰ Zob. K. Górski, tamże, s. 280 (por. M. Piłaszek, *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV-XVIII*, Kraków 2008, s. 156, przyp. nr 99); zob. też G. Minois, *Diabeł*, tłum. z franc. E. Burska, Warszawa 2001, s. 99-100.

³¹ K. Górski, tamże, s. 277.

³² Odnośny ustęp źródłowy – zob. w: R. Laurentin, *Szatan – mit czy rzeczywistość? Nauczanie i doświadczenie Chrystusa i Kościoła*, tłum. z franc. T. Szafranski, Warszawa 1997, s. 236 (por. tamże, s. 127-128); zob. też G. Minois, tamże, s. 80-81.

³³ Zob. G. Nanni, *Palec Boży i władza szatana. Egzorcyzm*; tłum. z wł. J. Kaczmarek i B. Widła, Warszawa 2007, s. 257; por. tamże, s. 261.

Pana Boga mego powiem ci coć za łaskę dnia dzisiejszego ten Pan uczynił, wiedz że żeś całe trzy godziny z Aniołem stróżem twoim duchownie rozmawiała, y duchownieś nań patrzyła. Jam iest Stróż twoy, nie boy się oszukania. czego żebyś tym pewnieysza była, poszlyi sobie po Spowiednika swego, y to mu powiedziawłszy iakokolwiek on osadzi na tym przestań. To wyrzekłszy odchodzac od niey dał iey błogosławienstwo, ona tecz gdy do siebie przyszła, prosiła do siebie oyca swego, od którego gdy ubiepieczona była, że w tym nie oszukania nie było, dobroci Boskiej za tę łaskę pokornie dziękowała.

§. 2.

To co iey Anioł przepowiedział wszystko się doskonale wypełniło, naprzod bowiem Roku 1626, dziewiątego dnia Września dopuścił na nią Pan Bog nieprzyjaciela dufznego, który nie tylko ją srodze bez przestanku wymyślnymi mękami trapił, ale tecz y przez usta iey własne mówił co przez całe trzy ćwierci roku trwało. Łamał ją tedy ten nieprzyjaciel różnymi sposobami y kości w niey prawie gruchotał. Bywało to co wrzućciwszy ją wielką mocą na ławę tak kości ofobliwie wkrzyżu iey łamał, że się zdało że żadna cała zostać nie miała, iakoż nieraz gdy tego probowano zgruchotać nie naidowano, a wszakże iako ją prętko nieprzyjaciel opuścił wszystkie całe zostawały. Bywało to właśnie iakoby

rudymenarną, obligatoryjną więc – wiedzę demonologiczną Brzechwa bez wątpienia posiadał. Kiedy zatem narrator żywota Zofii rozwodzi się o *najazdach czartowskich* [...] z *samego tylko dopuszczenia Boskiego*³⁵, należy go rzeczywicie traktować jako *porte-parole* autora.

Wydawać by się tu mogło, że pytanie, dlaczego pani z Tylic ani nie oskarżono, ani nie skazano, ma wymowę zagadkową albo i dramatyczną; osobiste bezpieczeństwo Tomickiej warunkował wszelako szereg wymiernych czynników. Poza podziwianą przez otoczenie żarliwą pobożnością przed najgorszym bronił Zofię naturalnie społeczny status – parantelami i stanem posiadania zdecydowanie przewyższający kondycję przeciętnych posesjonatów. Ponadto przez cały trzynastoletni okres swoich najcięższych doświadczeń była pod opieką bardzo aktywnych toruńskich jezuitów; do ich kolegium posłała obu synów (w związku z czym na pewno składała dobrowolne ofiary pieniężne) i najprawdopodobniej współfinansowała wydanie wspomnianego kazania Brzechwy poświęconego pamięci Magdaleny Mortęskiej³⁶. Istotne w tej sytuacji byłoby i szersze tło spraw o czary w dawnej Rzeczypospolitej, gdzie – w świetle zbadanych źródeł – miał miejsce zaledwie jeden epizod spalenia szlachcica i to nie w majestacie prawa, lecz w wyniku samosądu³⁷. Wprawdzie niemal 90% oskarżonych i skazanych to kobiety (rzecz jasna – z gminu), jakkolwiek rzadko kiedy na śmierć³⁸; pozycja niewiasty w społecznościach lokalnych była bowiem w Koronie i na Litwie raczej wyższa niż zachodzie Europy³⁹. Zauważyć także warto, że spośród spraw, jakimi od połowy XVI do końca XVII wieku zajmowali się protestanczy sędziowie toruńscy, sprawy o czary stanowiły tylko 2,4% ogółu⁴⁰. Niewykluczone jednak, że w najbliższym otoczeniu Tomickiej powiało grozą, kiedy w nieszczęśliwym wypadku zginął jej brat (główny rodowy spadkobierca), a krąg oszczerców zaczął rozpuszczać plotki o rzekomej zbrodniczej intrydze *dziwnej świątobliwości*⁴¹. Nikt z nich nie odważył się wszakże oskarżyć *z czarowanej* Zofii o *maleficium* (złoczywienie) i wnieść pozew prywatny – pominąwszy inne względy, może i z przyczyny takiej, że na oskarżycielu spoczywał obowiązek przedstawienia dowodów winy, a w razie ich niedostarczenia groziła mu kara finansowa⁴².

³⁴ Zob. tamże, s. 260.

³⁵ WW F2-F3.

³⁶ Zob. WW G3, O. W dedykacyjno-panegirycznej przedmowie do kazania *Skarb bogaty...* (zob. ten artykuł – przypis nr 21) w imieniu własnym i swoich toruńskich współbraci Brzechwa nazywa zresztą Tomicką *Naszą Mościwą Panią i Dobrodziwą* (zob. S. Brzechwa, *Skarb bogaty...*, Aiiij).

³⁷ Zob. M. Piłaszek, tamże, s. 287.

³⁸ Zob. tamże, s. 297.

³⁹ Zob. tamże, s. 400-401.

⁴⁰ Zob. tamże, s. 307.

⁴¹ Zob. WW G-G2.

⁴² Zob. M. Piłaszek, tamże, s. 147.

Hybrydyczna biografia pani z Tylic implikuje wreszcie kwestie o nieporównywalnie większym ciężarze gatunkowym, które w tym dyskursie nie mogą być rozstrzygnięte, a tylko inspirująco postawione. Idzie tu bowiem o rzecz tak doniosłą i złożoną, jak chrześcijańska doktryna o dobrym Bogu i złym szatanie – we *Wzorze i wizerunku...* znajdująca ujęcie dalekie od typowego. Zredagowany przecież przez Brzechwę tekst właściwie nie przynależy do przebogatej tradycji opowieści o świętych heroicznie walczących z diabelskimi pokusami, zapoczątkowaną przez pochodzący z IV wieku *Żywot świętego Antoniego* pióra Atanazego Wielkiego⁴³. Z Tomicką rzecz ma się inaczej: jest ona według swego biografą po prostu i najwyraźniej opętana, jednak demoniczną *possessio* traktuje jako paradoksalną łaskę Boga, to znaczy jako najlepszą okazję do ekspiacji za liczne grzechy, która z pewnością wydatnie przybliży ją do zbawienia. Dynamika owego zła zaszyfrowanego w boskiej ekonomii zbawienia musi mieć w odczuciu siedemnastowiecznego jezuitę wymiar wielkiego dramatu, skoro ma on odwagę skonstruować choćby następującą metaforę: [...] *i tak, jako Jobowi Ś[więtemu] niebo się żelazne i nieużyte stawało, i obłokami gęstymi zachodziło, tak i tej Pani*⁴⁴. Niezależnie od wszelkich oczywistych różnic tekst o starotestamentowym patriarsze i tekst o polskiej szlachciance odsyłają nas zatem do tych samych miejsc niedookreślonych w strukturze chrześcijańskiej refleksji o złu; do rysujących się w owej refleksji nieuniknionych napięć i pęknięć pomiędzy (by użyć scholastycznych formuł) wiarą poszukującą zrozumienia a zrozumieniem poszukującym wiary...

Rozpatrywany tu przypadek Zofii Tomickiej ma na tle dziejów duchowości katolickiej charakter wyjątkowy i trudno znaleźć dla niego porównywalne – wyjątkowe – odpowiedniki. Stąd też niezbędna w tej analizie kategoria opętania ekspiacyjnego zapożyczona została z zakresu teologii ostatnich dziesięcioleci, w której *notabene* nie znajduje wciąż szerszego uznania⁴⁵. Nic zresztą dziwnego, zważywszy, że termin ów sugeruje specjalną rolę diabła w przedstawieniu egzystencji reżyserowanym przez Stwórcę; to zaś prowadzić może koniec końców do gnostyckiego czy neognostyckiego monodualizmu, w myśl którego Bóg posiada naturę zarówno dobrą, jak złą⁴⁶. W perspektywie historii idei religijnych uściślić więc warto, że pojęcie opętania ekspiacyjnego spopularyzowało się na fali zainteresowania głośnym przypadkiem zmarłej w 1976 roku Bawarki Anneliese Michel, na podstawie którego hollywoodzki reżyser Scott Derrickson nakręcił po latach niedrogi, lecz kasowy film *Egzorcyzmy Emily Rose*. Dużo ważniejszy od tego obrazu jest fakt, że przypadek Michel został stosunkowo dobrze udokumentowany i że obrodził licznymi opracowaniami naukowymi, spośród których za

⁴³ Zob. G. Minois, tamże, s. 51 i nast.

⁴⁴ WW O2.

⁴⁵ Zob. A. Posacki, *Egzorcyzmy, opętanie, demony*, Radom 2005, s. 111.

⁴⁶ Zob. tamże, s. 41, 62.

najwartościowsze uchodzi studium Felicitas D. Goodman, amerykańskiej profesor antropologii kulturowej, lingwistyki i religioznawstwa.

W odróżnieniu od Tomickiej Michel wierzyła jednak, że demonicznej ekspiacji doświadczała nie w imię zbawienia własnego, ale bliźnich⁴⁷ – w zasadzie tak, jak o wiele bliższa naszej bohaterce pod względem mentalnym, młodsza zaledwie o pięć lat Francuzka Marie des Vallées; podopieczna znanego świętego Jana Eudesa, który w konwencji nieodległej od hagiograficznej zrelacjonował i skomentował jej wyznania⁴⁸ (nierównie wylewniejsze niż narracja Brzechwy). Z wyznań tych dowiedzieć się można, że jak pani z Tylic Maria z Dolin była katoliczką świecką, choć wywodzącą się ze stanu chłopskiego; analogicznie też opiekował się nią męski penitencjarz-przewodnik duchowy; natomiast o wiele dłużej, bo lat 46, trwał okres jej „z czarowania”. Przyczynić się miał do niego nieszczęśliwie zakochany w kobiecie młodzieniec, który poprosił wiedźmę Griselle, aby na Marię rzuciła miłosny urok, co stało się początkiem dramatycznej *possessio*. Pod jej wpływem – w przeciwieństwie do *dziwnej świątobliwości* z Torunia – Normandka des Vallées przez ponad 30 lat nie przystępowała do spowiedzi i komunii, a jako podejrzana o *maleficium* (w dodatku tylko chłopka) pół roku przesiedziała w więzieniu. Z drugiej strony podobnie jak pani z Tylic bez skutku poddawana była zabiegom i lekarzy, i egzorcystów, cierpiąc wciąż choćby na „spektakularne” ataki szatana podczas nabożeństw w kościele.

W końcu opiniotwórcze środowisko Jana Eudesa (pozostającego w dobrych stosunkach między innymi z jezuitami) przyjęło do wiadomości tę koncepcję opętania Marii, którą wcześniej przyjęła ona sama, a która przyniosła jej sławę osobliwej świętości jeszcze za życia. Des Vallées uwierzyła mianowicie, że jej *possessio* jest rodzajem misji przeciwko czarostwu jako takiemu; podjęła więc ekspiacyjne cierpienie za winy wszystkich czarownic i zapragnęła brać na siebie wszystkie rzucane na innych czarodziejskie uroki. Nie ulega przy tym wątpliwości, że ośmieliła się o swoje opętanie modlić do Boga i że – w jak najlepszej wierze – prowokowała samego szatana: *Prosiła nawet Pana, by pozwolił jej znosić męki piekielne. Nie wiesz, czego pragniesz – odpowiedział Zbawiciel. Przebac mi – powiedziała Maria – pragnę uratować moich braci, którzy idą na potępienie. Jestem pewna i widzę, że Boża miłość szuka codziennie kogoś, kto chciałby przez jakiś czas znosić męki piekielne i gniew Boga, żeby ich przez to na wieki uratować. Jestem tutaj. Weź mnie... Obawiam się, że nie możesz mi dać dosyć cierpienia...[...] Dręcz mnie najbardziej, jak potrafisz! Nie czekaj, aż Bóg*

⁴⁷ Zob. F.D. Goodman, *Egzorcyzmy Anneliese Michel. Opętanie w Klingenberg w świetle nauki*, tłum. z niem. (przekład z angielskiego dokonany przez autorkę) B. Siuda i A. Posacki, Gdańsk 2005, s. 368.

⁴⁸ Zob. S. Ferber, *Demonic possession and exorcism in early modern France*, London 2004, s. 127-134.

*nakaże ci, byś mnie bił, wystarczy, że ci na to pozwala [...]. [...] proszę całym sercem, by jego gniew spadł na ciebie i podwoił twoje męki, jeśli nie zadasz mi wszystkich cierpień, na jakie ci Bóg zezwala*⁴⁹. Tak oto (jak za Marią z Dolin powtarza Eudes w innym miejscu) opętuje ją ostatecznie sam Najwyższy; co więcej, wszechwładny i nieprzenikniony w swych wyrokach opętuje ją – zgodnie ze swą boską naturą – w sposób doskonały⁵⁰. Nie bez przyczyny zatem dziwna historia des Vallées przyciągać dziś może uwagę nie tyle teologów Kościoła, ile historyków idei i literatury, a także licznych na świecie czcicieli Anneliese Michel, wśród których brak jednak wpływowych promotorów jej beatyfikacji. Na tym tle znamienne prezentuje się nadto publiczny wizerunek kanonizowanego w roku 1925 Jana Eudesa; choć bowiem oficjalnie uznany on został za jednego z najwybitniejszych mistrzów duchowości katolickiej we Francji XVII wieku, nie wydano dotąd drukiem jego dwóch, sygnalizowanych tu, parahagiograficznych dzieł o życiu i sprawach Marii z Dolin – jakkolwiek z dzieł tych i z innych źródeł epoki jasno wynika, że to właśnie des Vallées była dla przyszłego świętego prawdziwą wybranką Boga⁵¹.

Nie trzeba bynajmniej aspirować do roli sędziego w sporach teologów, aby w kontekście naszkicowanych zagadnień dojść do wniosku, że zapomniany autor *Wzoru i wizerunku...* jawi się na tle swoich czasów jako umysł z pewnością niekonwencjonalny, a może nawet bardzo odważny. Fakt, iż Stanisław Brzechwa nie posiadał szczególnego talentu literackiego i prawdopodobnie nie był zdolny do twórczego uprawiania teologii systematycznej, nie ma większego znaczenia;

⁴⁹ *Cztery głośnie przypadki wypędzenia szatana. Wemding – Luksemburg – Earling – Klingenberg*, red. G. Siegmund, tłum. z niem. Z. Sołek, s. 173-174; por. F. D. Goodman, tamże, s. 367.

⁵⁰ S. Ferber, *Demonic possession...*, s. 131; por. s. 129. Autorka ta, nawiasem mówiąc, zamiast pojęcia opętania ekspiacyjnego (*expiatory possession*) używa sformułowań nienacechowanych teologicznie – na przykład *positive possessed* („opętana pozytywnie”) czy *possession as martyrdom* („opętanie jako męczeństwo”). W porównywalnych kategoriach ujmuje też współczesny des Vallées przypadek urszulanki Joanny od Aniołów z Loudun, podążając za nowszą literaturą przedmiotu, zainspirowaną rewizją badawczą Michela de Certeau. Zarzucił on jałową już refleksję o odbywających się w loudunskim klasztorze widowiskach na społeczne zamówienie i o skandalicznej śmierci Urbana Grandiera, a skoncentrował się na kazusie Jeanne des Anges i jej relacji z ojcem Surin w ścisłym kontekście meandrów duchowości XVII stulecia (zob. S. Ferber, tamże, s. 135-144).

⁵¹ Idzie o znajdujące się wciąż w formie rozmaitych przekazów rękopiśmiennych teksty *La vie admirable de Marie des Vallées...* oraz *Abrégé de la vie et de l'état de Marie des Vallées* (zob. R. Maisonnewe, *Marie des Vallées* – hasło w: *An Encyclopedia of Continental Women Writers*, red. K. M. Wilson, t. II, London 1991, s. 1282). Silne, lecz kłopotliwe do doktrynalnego zinterpretowania związku Eudesa z Marią z Dolin całkowicie pominięte zostały *notabene* w tak reprezentatywnych publikacjach, jak: *Enciclopedia Cattolica*, red. nac. G. Pizzardo i P. Paschini, t. VI, Città del Vaticano 1951, kol. 624-625; *New Catholic Encyclopedia; prepared by an Editorial Staff at The Catholic University of America, Washington*; t. V, New York – Sydney 1967, s. 622-623; *Lexikon für Theologie und Kirche*, red. nac. M. Buchberger i W. Kasper, t. III, Freiburg – Basel – Wien 2006, kol. 977; *Encyklopedia Katolicka*, t. VII, red. J. Duchniewski, Lublin 1997, kol. 787-789.

znaczenie istotne ma fakt, że ów siedemnastowieczny jezuita potrafił przemysleć i czytelnie wyrazić nader nietypową w jego epoce ideę religijną. Wbrew sugestii Górskiego, który w kwestii diabelskiej *possessio* Tomickiej imputował zakonnikowi niedowiarstwo, nie antycypuje on wcale bardziej wyrozumiałego, łagodniejszego duszpasterstwa osiemnastego stulecia, kiedy to z różnych przyczyn pedagogika strachu przed szatanem i piekłem powoli ustępować zaczęła pedagogice wiary w moc zbawczej miłości⁵². Brzechwa pozostał więc człowiekiem własnej epoki i raczej nie zdystansował się od idei wszędobylskiego demona, ale w nieortodoksyjnym koncepcie ekspiacyjnego opętania paradoksalnie skontaminował ją z ideą „nieobliczalnej” łaski Boga – tworząc jedyną w swoim rodzaju biografię *dziwnej świętobliwości*. Co niezmiernie interesujące, koncept ten przez przełożonych Brzechwy był przynajmniej teologicznie tolerowany, skoro dzieło duchownego ukazało się przecież *za zgodą Starszych*, a wewnętrzny cenzor zakonu czytać ze zrozumieniem niewątpliwie umiał.

Sytuacja dylematu, w której wszyscy oni się znaleźli, stanowi sugestywną ilustrację problemu nazwanego wyżej problemem miejsc niedookreślonych w strukturze chrześcijańskiej refleksji o złu – nieuniknionych w tej refleksji napięć i pęknięć pomiędzy wiarą poszukującą zrozumienia a rozumieniem poszukującym wiary. W osobie Zofii z Tylic jezuita owi zetknęli się bowiem z takim kazusem religijnej egzystencji, jakiego nie mogli zinterpretować w powszechnie uznawanych kategoriach teologii duchowości; jednocześnie byli nim zapewne głęboko zaintrygowani, a nadto pragnęli go wyzyskać dla swoich celów duszpasterskich. Piórem samego Brzechwy wspomniany dylemat starali się rozwiązać, formułując tezę o *possessio* ekspiacyjnej; ta zaś dawała wprawdzie wyraz ich osobistym przekonaniom i nawet nadawała się na temat parahagiograficzny, ale wchodziła (i wciąż wchodzi) w kolizję ze zrębami katolickiej teologii dogmatycznej, w inny przecież sposób charakteryzującej zbawczą misję Boga i zło w świecie, zwłaszcza zło osobowe, czyli diabła⁵³. W swojej *dziwnej* wizji Stwórcy przyzwalającego demonowi opętać *świętobliwą* Zofię dla jej odkupienia autor *Wzoru i wizerunku...* wydaje się zatem bliższy raczej paradoksalizmowi starotestamentowej *Księgi Hioba*, gdzie relacja pomiędzy Bogiem i złem okazuje się z gruntu nieprzeniknioną tajemnicą, a nie elementem spójnego systemu idei.

Ogólnym podłożem tych szczegółowych kontrowersji pozostaje fundamentalny problem proporcji między pierwiastkami racjonalnego i aracionalnego

⁵² Zob. K. Górski, tamże, s. 278 i J. Delumeau, *Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XIII-XVIII w.*, tłum. z franc. A. Szymanowski, Warszawa 1994, s. 791.

⁵³ Zob. B. Forte, *Chrystus – Zwycięzca szatana*, tłum. z wł. K. Guzowski, [w:] *Teologia o szatanie*, red. K. Góźdz, Lublin 2000, s. 161-180; R. Laurentin, tamże, s. 6-88; G. Nanni, tamże, s. 15-101; K. Kościelniak, *Zło osobowe w „Biblii”*. *Egzegetyczne, historyczne, religioznawcze i kulturowe aspekty demonologii biblijnej*. Kraków 2002, s. 126-147.

w specyficznym uniwersum religii zachodniego chrześcijaństwa. Problem ów implikuje niejedno pytanie radykalne; choćby o status teologii – dyscypliny, która w istocie intelektualnie konceptualizuje to, co sama definiuje jako transcendentne. Właśnie tej granicznej i, by tak rzec, otchłannej, kwestii na swoją miarę dotknąć musiał nieznaną szerzej polski jezuita, z perspektywy rzymskiej centrali zakonu działający nieomal na antypodach. Przekonany zarówno o autentyczności wyjątkowych doświadczeń Tomickiej, jak naukowym wymiarze teologii, podał pierwsze konceptualizację drugiej; nie mogąc jednak nie wiedzieć, że zarysowana przezeń koncepcja opętania ekspiacyjnego wykraczała poza paradygmat doktrynalnej tradycji Kościoła. W tym sensie tak ważny dla tożsamości własnej religii problem racjonalne-aracjonalne Stanisław Brzechwa ośmielił się rozstrzygnąć nie na korzyść teistycznego rozumu stojącego na straży integralnej ortodoksji doktryny, lecz na korzyść indywidualnego doświadczenia wiary – jakkolwiek hybrydycznego, tylko domniemanego czy ostatecznie nieweryfikowalnego. I to chyba najzupełniej wystarczający powód, żeby o autorze *Wzoru i wizerunku [...] dziwnej świętobliwości [...] Zofii z Tylic Tomickiej* akurat dzisiaj nie zapominać⁵⁴...

SUMMARY

The work *Wzór i wizerunek [...] dziwnej świętobliwości [...] Zofii z Tylic Tomickiej* [*The Paragon and Image of the Strange Holiness of Zofia Tomicka of Tylice*] written by a Jesuit Stanisław Brzechwa (1588-1649) and published in 1634 is a unique biography not only in old Polish literature. The heroine is a wealthy noblewoman who lived in the years 1595-1633 and she is portrayed as a charismatic Catholic and at the same time one possessed by the devil. Tomicka herself as well as her biographer saw in this possession a paradoxical grace of God and a most efficient way of expiation for sins – a very rare case in the history of Christian spirituality. It seems comparable only with the history of a Frenchwoman Marie des Vallées (1590-1656), the protégé of Jean Eudes (1601-1680), a well known saint and author of her two biographies, hitherto unpublished. In reflection on such cases it seems appropriate to employ a theologically controversial concept of expiatory possession, which gained popularity much later on in the wake of interest in the life and death of a German woman Anneliese Michel (1952-1976). The 17th century Jesuit Stanisław Brzechwa was well aware of the controversial nature of his work which bordered on hagiography. Being convinced about the authenticity of Tomicka's experiences he nevertheless acknowledged their hybridity and ultimate unverifiability, deciding in some measure to step outside the paradigm of dogmatic theology and his own Church.

⁵⁴ Innym niezwykłym przykładem indywidualnego doświadczenia religijnego jest w dobie staropolskiej na pewno karmelitanka bosa Marianna Marchocka. Pod niejednym względem doświadczenie to wydaje się trudne do ujęcia w kategoriach choćby klasycznej mistyki karmelitańskiej, a także niekoherentne ze współczesnymi wyobrażeniami eschatologicznymi (zob. W. Grupiński, *Wewnątrz. Rzecz o Autobiografii mistycznej Marianny Marchockiej*, Warszawa 2005, s. 90-100; autor książki – literaturoznawca – bada zagadnienia polskiego piśmiennictwa ascetyczno-mistycznego XVII wieku).

Key words:

possession; expiatory possession; holiness; witches; witch trials; exorcisms; 17th century Catholicism; theological controversies; limits of theology; faith; religious experience; reason; orthodoxy; heterodoxy; biography; hagiography; Zofia Tomicka; Stanisław Brzechwa; Marie des Vallées; Anneliese Michel